

Nowy Porządek Świata jako polityczna forma globalizacji

*Konflikty kulturowe narastają
i dziś są groźniejsze niż kiedykolwiek
na przestrzeni dziejów*
Vaclav Havel

Wraz z końcem zimnej wojny znikła elegancka prostota świata dwubiegunowego. Z ładu jaltańskiego wynurzył się nieład narodów. Reguły i prawidłowości zanikły. Instytucje międzynarodowe dotknął kryzys i są zmuszone dostosowywać swoją rolę do nowej sytuacji. Nowy ład światowy zniknął zanim jeszcze zostało podjęte jego rzeczywiste tworzenie. Globalizacji i współzależności przeciwstawiła się fragmentacja państw i bałkanizacja świata. [...] Polityka międzynarodowa wydaje się zdominowana przeświadczeniem, że stare demony zaczną na nowo tańczyć na swych grobach – cytata Carlo Jęana¹ jest adekwatny w stosunku do sytuacji zastanej po zimnej wojnie. Wraz z końcem świata dwubiegunowego skończyły się czasy pokoju utrzymywanego pokojowo, zwłaszcza, że wszystkie dotychczasowe konflikty były sprowadzane do wymiaru Wschód–Zachód, zdominowanego z kolei przez odstraszanie jądrowe². Zwycięstwo Zachodu nie spowodowało zmniejszenia ilości konfliktów, lecz zmianę ich kierunku, intensywności, zasięgu i aktorów międzynarodowych biorących w nich udział³. Po zakończeniu zimnej wojny od Bałkanów poprzez Afrykę, Amerykę Południową, aż po Timor Wschodni nastąpiła eksplozja walk etnicznych i religijnych⁴. Przyszłość świata została zdominowana olbrzymim postępem gospodarczym Chin i Azji Południowo-Wschodniej oraz eksplozją demograficzną Trzeciego Świata w stosunku do

¹ C. Jęan, *Geopolityka*, Wrocław 2003, s. 24.

² Ibidem, s. 24.

³ Spoglądając na mapę zagrożeń przełomu XX i XXI wieku, można wyliczyć, iż obecnie na świecie toczy się od 20 do 70 konfliktów, które mają charakter lokalny (regionalny), a nie ogólnoświatowy, powodują one wzrost terroryzmu, jak również są czynnikiem dysfunkcyjnym we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Zob. B. Wysota, *Współczesne konflikty zbrojne*, [w:] *Spory – Konflikty Zbrojne – Terroryzm. Dysfunkcyjne czynniki współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. W. Malendowski, Poznań 2006, s. 29.

państw uprzemysłowionych, budzącą niepokój pojawieniem się integralizmów i groźbą proliferacji jądrowej. Scenariusze „zderzenia cywilizacji” Północy z sojuszem islamsko-konfucjańskim zajęły miejsce koncepcji „końca historii”, zwycięstwa demokracji i liberalizmu oraz *nowego ładu światowego*⁵.

W okresie zimnej wojny świat podzielił się na dwa rywalizujące ze sobą bloki tzw. Zachód kontra Wschód – najważniejszą rolę odgrywał tutaj czynnik militarny, czyli zbrojenia. Obie strony konfliktów były zawsze gotowe do interwencji w każdym ze sporów w celu czerpania korzyści lub niedopuszczenia bloku przeciwnego do ich uzyskania. Państwa rozwijające się czerpały z tego profity – wystarczyła próba szantażu przejścia na stronę przeciwnika, podwyżki cen ropy naftowej i surowców strategicznych – aby uzyskać znaczną pomoc. Kontrola pozaeuropejskich baz wojskowych była bardzo ważna dla utrzymania równowagi strategicznej w świecie dwubiegunowym (nie można było dopuścić do nowych konfliktów lokalnych). Obecnie po upadku ZSRR zainteresowanie siłą militarną znacznie osłabło. Siła wojskowa utraciła centralne miejsce w ustalaniu hierarchii państw, na korzyść czynnika ekonomicznego, dostępu do wiedzy i informacji. Konkurencja między państwami uprzemysłowionymi ma obecnie charakter ekonomiczny, a nie wojskowy. W przeszłości myślenie o państwie znaczyło myślenie o wojnie, dzisiaj oznacza myślenie przede wszystkim o jego zdolności ekonomicznej, dzięki której może ono skutecznie konkurować z innymi aktorami sceny międzynarodowej⁶. Na miejsce „twardej” geopolityki, opartej na czynnikach geografii fizycznej oraz na wojskowej technologii wkroczyła geopolityka *soft*⁷, która bierze pod uwagę gospodarkę, kulturę, religię, organizacje społeczne i polityczne oraz wpływ środków masowego przekazu na zachowania i decyzje polityczne. To samo dzieje się na polu nauk strategicznych, gdzie konflikty o niskiej intensywności, *cyberwar*, *netwar* oraz *softwar* zajęły miejsce dominujących w świecie dwubiegunowym konfliktów o wysokiej intensywności oraz odstraszania jądrowego⁸.

⁴ Ibidem.

⁵ C. Jean, *op.cit.*, s. 24.

⁶ Ibidem, s. 25.

⁷ Orędownikiem stosowania w stosunkach międzynarodowych „miękkiej siły” jest J. Nye, który użył tego pojęcia po raz pierwszy w 1980 roku. Zob. C. Jean, *op.cit.*, s. 250. Zob. także: J. S. Nye, *Soft Power. The Means to Success In World Politics*, New York 2004 (wyd. polskie: Idem, *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007).

⁸ C. Jean, *op.cit.*, s. 250. W XXI wieku terroryzm rozprzestrzenił się, powodując liczne ofiary śmiertelne oraz kolejne zagrożenia. W związku z nimi, pojawiły się takie określenia jak *cyberwar*, *netwar* czy *infowar*. Zob. W. Malendowski, *Spory międzynarodowe, konflikty zbrojne i ogniska zapalne w XXI wieku* [w:] *Spory – Konflikty Zbrojne*, s. 7-28.

Stosunki międzynarodowe po upadku ładu zimnowojennego spowodowały pojawienie się na scenie międzynarodowej wielu nowych aktorów, zarówno państwowych, jak i pozapaństwowych oraz nowych problemów globalnych ludzkości, które są trudne do rozwiązania. Świat, który prawie przez 50 lat był pojmowany przez pryzmat podziału Wschód–Zachód nagle stracił swoją przejrzystość, a powiązania pomiędzy aktorami polityki międzynarodowej stały się tak niewyraźne, niejasne i skomplikowane jak nigdy dotychczas. Jeżeli dodać do tego niespotykany postęp techniki w sferze informatyki oraz postępującą globalizację, można zauważyć, że stosunki międzynarodowe nie są już tak proste jak dawniej⁹.

Świat stanął przed nowymi wyzwaniami, pojawiły się liczne zagrożenia – nowe bądź wcześniej istniejące – ale o innej skali intensywności – problemy całej ludzkości. Optimistyczne jest to, że poświęca się im coraz więcej uwagi, zostały one dostrzeżone i próbuje się je rozwiązać. Dotyczą one :

- 1) groźby zniszczenia ludzkości w wypadku wojny jądrowej – jest to problem wojny czy pokoju;
- 2) ochrony środowiska naturalnego człowieka , inaczej nazywany problemem ekologicznym;
- 3) szybkiego przyrostu ludności w skali globu ziemskiego, inaczej problem demograficzny ludzkości;
- 4) problem wyżywienia ludzkości – problem zwalczania głodu;
- 5) narastania rozpiętości pomiędzy krajami szybko rozwijającymi się ekonomicznie a krajami słabo rozwiniętymi;
- 6) narastania zjawiska wyczerpywania się zasobów surowcowych;
- 7) terroryzmu międzynarodowego i wewnętrznego zagrożenia bezpieczeństwa¹⁰.

⁹Wzajemne powiązania i sprzężenia pomiędzy państwami budują nową rzeczywistość, której nie sposób ująć w proste, teoretyczne ramy. Teorie, które dotąd tłumaczyły stosunki międzynarodowe, nie oddają już w pełni złożoności systemu. Poszczególni badacze stosunków międzynarodowych m.in. R. E. Harkavy, K. J. Holsti dostrzegają, iż nie ma jednej kompleksowej teorii wyjaśniającej stan ówczesnych stosunków międzynarodowych, a spór pomiędzy zwolennikami poszczególnych paradygmatów jest szkodliwy dla rozwoju samej dyscypliny, jaką są stosunki międzynarodowe. P. Frankowski, *Świat pozimnowojenny w świetle teorii chaosu*, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI w.*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005, s. 541.

¹⁰Cz. Mojsiewicz, *Problemy globalne ludzkości*, [w:] *Stosunki międzynarodowe*, red. W. Małendowski, Cz. Mojsiewicz, Wrocław 2000, s. 228. Zob. także R. Kuźniar, *Globalizacja i porządek międzynarodowy*, „Sprawy Międzynarodowe” 2003, nr 1, s. 22-25. Podobną typologię zagrożeń globalnych dla bezpieczeństwa państw na arenie międzynarodowej opisał B. Wysota, dzieląc je na zagrożenia o podłożu: ekonomicznym, społecznym, ekologicznym, politycznym oraz wojskowym. Zob. B. Wysota, *op.cit.*, s. 43-44.

Są to problemy globalne – nie wszystkie, ale najważniejsze. W kontekście pogłębiania współzależności między społeczeństwami i państwami w warunkach procesów globalizacji mówi się o tzw. „efekcie motyla”. Zgodnie z nim nawet niewielkie zmiany procesów gospodarczych czy stanu środowiska, porównywalne z ruchem skrzydeł motyla, mogą nieść ze sobą globalne konsekwencje. Z kolei życie codzienne lokalnych społeczności coraz bardziej warunkowane jest przez wydarzenia globalne – dlatego tak ważne jest dla społeczności międzynarodowej, aby te problemy rozwiązywać wspólnie¹¹. O globalizacji nie można powiedzieć, że jest dobra albo zła, ona po prostu istnieje jako ciąg historycznych zdarzeń, natomiast ludzkość musi poradzić sobie z jej problemami w określonej teraźniejszości. Globalizacja pojawiała się stopniowo, ale za to z niezwykle wzmoczoną siłą działania, zwłaszcza w takich dziedzinach jak: ekonomia, polityka, religia, sztuka, architektura, socjologia, wszelka nauka¹².

Państwa dostrzegają wszystkie te zagrożenia systemu związane bezpośrednio z procesem globalizacji, jak również z nastaniem świata jednobiegunowego po zimnej wojnie, próbują je zmniejszać poprzez udział licznych organizacji (ONZ, UE, G-7), które mają za zadanie uczestniczyć w tychże problemach całej ludzkości. Można zauważyć, że Stany Zjednoczone nie chcą już pomagać – zarówno militarnie, jak i finansowo – Trzeciemu Światu, jak w okresie zimnej wojny, stwierdzając, że rozwój tam jest utrudniony polityczną niestabilnością i korupcją, wyżem demograficznym oraz biurokratyczną nieudolnością, aczkolwiek Trzeci Świat prosi cały czas o pomoc Zachodu w imię obowiązku solidarności („brzemień białego człowieka”)¹³. Pomimo to, pomoc płynąca stamtąd poprzez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, OECD, nie jest już rozumiana jako bezpieczeństwo narodowe czy równowaga sił, tylko jako całkowite dalsze uzależnianie tych krajów od centrum jakimi są państwa wysoko uprzemysłowione – mówi się nawet o następnym *apartheidzie*¹⁴. Obecnie zwraca się uwagę przede wszystkim na interes danego państwa, nie ma już miejsca na idealistyczne myślenie. Państwa coraz bardziej nie angażują się w sytuacje, w których nie wchodzi w grę ich znaczące interesy narodowe.

Świat niestety nie jest „globalną wioską” – nie można stwierdzić, że wreszcie nadszedł „koniec historii” – prawdziwa demokracja, w której powinna istnieć jakaś ponad-

¹¹ M. Pietraś, *Procesy globalizacji* [w:] *Międzynarodowe stosunki polityczne*, red. M. Pietraś, Lublin 2007, s. 575.

¹² A. Zieliński, *O globalizacji sceptycznie*, „Przegląd Europejski” 2001, nr 2, s. 151.

¹³ C. Jean, *op.cit.*, s. 247.

narodowa instytucja czy rząd, który by radził sobie z wszelkimi światowymi problemami.¹⁵ Tezy zawarte w koncepcji Francisa Fukuyamy, są zbyt mało elastyczne i opierają się na przekonaniu o możliwości przepowiadania historii. Coraz silniejsze kontestacje zachodniej demokracji i jej wartości, a także wzrastająca w Trzecim Świecie popularność modeli wschodnioazjatyckich, wydają się zaprzeczać tezie F. Fukuyamy. Świat nie stał się miejscem, gdzie panuje demokracja, nawet jeśli w ostatnich latach procent państw, które – przy najlepszych chęciach – mogą być uważane za państwa demokracji i wolnego rynku, uległ zwiększeniu¹⁶. Ułuda „globalnej wioski” (umownego globalnego państwa) polega na braku trzech podstawowych elementów:

- I. nie ma sektora, który zajmuje się kwestiami socjalnymi, zdrowia, edukacyjnymi, ochroną środowiska czy elementarną infrastrukturą. Dzisiejsze *global governance* nie zawiera globalnego mechanizmu ściągania podatków, dzięki którym można byłoby realizować tego rodzaju funkcje na skalę światową. Zysk działających w globalnej skali przedsiębiorstw pozostaje w krajach ich pochodzenia;
- II. nie ma urzędów, które dają przynajmniej złudzenie demokracji, czyli poczucie wpływu, włączenia w kształtowanie rzeczywistości, która nas dotyczy, wymiany tych, którzy nami kierują, czyli także jakiegoś argumentu sprzyjającego legitymizacji istniejącego stanu rzeczy;
- III. brak spoiwa duchowego, czyli jakichś form wspólnej ideologii, religii czy więzi narodowej, które łatwiej pozwalają znosić „rachunki krzywd” oraz od czasu do czasu odnaleźć się biednym i bogatym w ramach tej samej wspólnoty narodowej, państwowej, religijnej czy kulturowej¹⁷.

Zamiast tych powyższych „solidarnościowych” elementów można odnaleźć w życiu międzynarodowym, np. w sferze socjalnej jakąś pomoc, która nie wykracza poza humanitarny i charytatywny charakter. Globalizacja pogłębiając rozziw w sferze poziomu

¹⁴ *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, red. E. Haliżak i R. Kuźniar, Warszawa 2001, s. 433.

¹⁵ F. Fukuyama twierdził, że zwycięstwo kapitalizmu nad komunizmem w zimnej wojnie wyznaczyło koniec historii, pojmowany nie jako koniec wszelkich wydarzeń, lecz w heglowskim tego słowa znaczeniu, jako osiągnięcie przez proces historyczny punktu kulminacyjnego, którym jest liberalna demokracja. Nie istnieją według niego żadne inne wiarygodne możliwości wobec zwycięskiego liberalizmu i nadejścia demokracji typu zachodniego. Demokracji zatem, nie może pokonać żadna inna siła, np. potęga Islamu, ponieważ nie jest ona w stanie wytwarzać, ani też dystrybuować bogactw. Uniwersalne nadejście demokracji uczyniłoby możliwym stworzenie światowego rządu – a to byłoby bezpośrednio związane właśnie z istnieniem społeczności jako „globalnej wioski”. Zob. F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996.

¹⁶ S. P. Huntington, *Religion and the Third Wave*, „National Interest” VI 1991, s. 29-42.

¹⁷ R. Kuźniar, *Globalizacja i porządek międzynarodowy*, „Sprawy Międzynarodowe” 2003, nr 1, s. 30-31.

życia i rozwoju, wzmacnia różnice na tle cywilizacyjnym, powodując w porządku międzynarodowym napięcia, kontestacje oraz frustracje¹⁸.

USA zrezygnowały z przewodzenia światem jako światowy przywódca, lecz nadal są jedynym mocarstwem posiadającym zdolności wojskowe, ekonomiczne, technologiczne i instytucjonalne, które sprawiają, że mocarstwo to dominuje nad innymi państwami stosunków międzynarodowych. Aczkolwiek Stany Zjednoczone utraciły swoją absolutną przewagę na polu gospodarczym i finansowym, którą utrzymywały od końca II wojny światowej. Ich pozycja jest zagrożona dzisiaj przez Europę oraz *tygrysy* Azji Południowo-Wschodniej¹⁹. USA coraz bardziej interweniują, gdy zagrożone są ich własne interesy narodowe. Narody coraz mniej wierzą w zasadność i reguły społeczności międzynarodowej, którymi kierują się Stany Zjednoczone w swoim postępowaniu. Trzeci Świat coraz bardziej oskarża Zachód o posługiwanie się podwójną miarą i o działanie nie na bazie podstawowych wartości – odnoszących się do wszystkich, lecz na rzecz ich interesów narodowych oraz o kierowanie się zasadami takimi, jak głoszenie demokracji i poszanowanie praw człowieka, które nie służą niczemu innemu, tylko utrzymaniu ich władzy. Rada Bezpieczeństwa ONZ nie może zastąpić takiego państwa jak Stany Zjednoczone, ponieważ jest ona tylko oligarchicznym klubem zwycięskich potęg z czasów II wojny światowej, którego działania zależne są od poziomu ich zgodności z interesami amerykańskimi. Nawet gdyby istniał stróż *porządku politycznego*, to czy bezpieczeństwo narodowe jest dobrem publicznym, niepodzielnym. Logiką jest, że w interesie każdego państwa leży zrzucenie zobowiązania na innych, by samemu jednocześnie wyciągnąć z tego jak największe korzyści, jak najmniejszym kosztem. Dla czerpania zysków państwo zdolne jest wiązać się umowami z nieprzyjaciółmi swoich sojuszników – w granicach wyznaczonych przez konieczność nie prowokowania retorsji i represji ze strony tych ostatnich.

Kolejną instytucją globalną mogłaby być grupa G-7, która posiada w swoim składzie aż czterech członków europejskich, ale i ona reprezentuje coraz mniej rzeczywisty stan światowej gospodarki, staje się specyficznym „klubem” Północy – poprzez niedawne przyjęcie Rosji a nieobecność Chin. Od tej chwili G-7 nie jest już pojmowana jako globalny stróż porządku – lecz jako forum uprzemysłowionego świata przeciwstawione

¹⁸ Ibidem, s. 31.

¹⁹ Tygrysy Azji Południowo-Wschodniej to: Tajwan, Korea Południowa, Singapur i Hongkong. Są to tak zwane „tygrysy” I generacji, gdzie w latach dziewięćdziesiątych XX w. nastąpił ich niezwykle szybki rozwój gospodarczy. Tę listę poszerzają takie państwa jak: Chiny, Japonia, Indie czy Tajlandia, które konkurują gospodarczo ze Stanami Zjednoczonymi.

Południu. Zresztą widoczne jest, że w interesie Zachodu leży dalsze utrzymywanie Trzeciego Świata w stanie słabości tzn. tak rozbrojonego, aby móc go w razie konieczności pokonać z łatwością.

Widać z powyższego, że tak optymistyczna teza „końca historii” F. Fukuyamy nie ma na arenie międzynarodowej zastosowania. Wskazała ona na brak jakiegokolwiek możliwości stworzenia, z punktu widzenia geopolityki, jednolitego rządu światowego, pomimo istniejącej globalizacji oraz współzależności gospodarczych, technologicznych i informacyjnych. Wydaje się, że w obecnym świecie zanikły wcześniej obowiązujące zasady i istniejące kultury oraz w którym funkcjonujące już bieguny polityczne starają się przekształcić we współzawodniczące ze sobą bloki, czemu towarzyszą wybuchy sporów i konfliktów lokalnych²⁰. Ową tezę „końca historii” wykorzystywały i nadal to robią Stany Zjednoczone aby zawładnąć całym globem w imię demokracji i krzewienia zachodnich wartości. Powinny one jednak liczyć z tym, że przewaga w pewnych dziedzinach nie oznacza nieograniczonej władzy, a także, że w swych dalszych posunięciach należy się liczyć z innymi państwami – co zostało powyżej przedstawione – które nie chcą żadnego narzucania amerykańskich ideologii, wartości, kultury itp. – czyli tzw. kultury kosmopolitycznej, inaczej amerykanizmu. Zdecydowany i konsekwentny rzecznik amerykańskiego zaangażowania w świecie, sekretarz Stanu USA Madeleine K. Albright ostrożniej sformułowała opinię na ten temat w 1999 r. Stwierdziła wówczas, że :

„świat dzisiejszy jest zbyt złożony, by patrzeć na niego w kategoriach jednego mocarstwa czy też światowego stróża porządku. Stany Zjednoczone są mocarstwem światowym. Nie możemy jednak i nie powinniśmy działać w pojedynkę. Żaden kraj nie może i nie powinien brać na siebie takiej odpowiedzialności. Każdy kraj ma obowiązek uczestnictwa w zapewnianiu stabilizacji. Powtarzam: Stany Zjednoczone nie mogą i nie powinny odgrywać roli globalnego policjanta”²¹.

USA zadeklarowały, że nie mają zamiaru być „światowym policjantem” i narzucać ludzkości *Pax Americana*, lecz gotowe są do rozwoju *Pax Universalis*, zakładającego wszechstronną współpracę i odpowiedzialność, zastępujące rywalizację między supermocarstwami. Taką współpracą zbiorową miała być akcja w Zatoce Perskiej w 1991 r. Tam po raz pierwszy wspólnym wysiłkiem i za przyzwoleniem społeczności międzynarodowej uruchomiony został mechanizm stosowania środków przymusu wobec agresora zgodnie z wymogami powszechnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Sta-

²⁰ C. Jean, *op.cit.*, s. 257.

²¹ Cyt za: W. Malendowski, *Nowy ład międzynarodowy*, [w:] *Stosunki Międzynarodowe*, s. 598.

ny Zjednoczone ponoszące główny ciężar tej działalności wykazały stanowczość i determinację – ale także cechy lidera. Taka sytuacja spowodowała jednak osłabienie prestiżu i wiarygodności USA, jak i coraz słabsze poparcie dla uznania interwencji zachodnich, jako zgodnych z zasadami i regułami społeczności międzynarodowej. Opinia publiczna w Trzecim Świecie oskarża Zachód²², a w szczególności Stany Zjednoczone Ameryki o zabezpieczenie tylko i wyłącznie ich interesów i dyktowanie warunków innym państwom (tak jak chce tego Ameryka). Ma to *de facto* precyzyjne uzasadnienie, gdyż liberalizm, demokracja typu zachodniego oraz poszanowanie praw człowieka nie są wartościami uniwersalnymi, lecz ideologiami służącymi dzisiaj panowaniu Zachodu – politycznemu, ekonomicznemu i kulturowemu – nad resztą świata. Jak dotychczas nie widać *Nowego Porządku Światowego*, za to obecny jest na arenie światowej podział na Wschód i Zachód, Północ i Południe, My i Oni – co nie prowadzi do jedności, lecz do sporów i konfliktów, rodzących się na tym tle.

Przeciwieństwem optymistycznej tezy F. Fukuyamy dotyczącej „końca historii” jest bardziej pesymistyczna, a zarazem realistyczna wizja Samuela Huntingtona dotycząca „zderzenia cywilizacji”. Wszelkie konflikty polityczne biorą się z różnic kulturowych, etnicznych i religijnych, są one o wiele głębsze i bardziej zakorzenione w naturze ludzkiej aniżeli różnice polityczne i ekonomiczne – w przyszłości ulegną one intensyfikacji. Południe, które dostrzeże dzięki nowoczesnej technologii jak bogaty jest Zachód, który stawia się wyżej niż kultura i wartości państw rozwijających się, nie pozwoli sobie na to dłużej – toczyć się będą liczne konflikty na tym tle. Istnieje wiele cywilizacji, które nie akceptują zachodnich wartości i zasad (pomimo modernizacji technicznej i naukowej, które niewątpliwie pochodzą z Zachodu) oraz w których wzrasta gniew, frustracja i chęć odwetu (tzw. fundamentalizm czy etnonacjonalizm). S. Huntington wyróżnił 9 najważniejszych cywilizacji świata, które zmieniają go w arenę walki i rywalizacji: cywilizacja zachodnia, latynoamerykańska, prawosławna, afrykańska, islamska, hinduistyczna, buddyjska, chińska i japońska²³. Według niego może dojść do rozkładu Za-

²² Przez pojęcie Zachód, autorka rozumie takie państwa, jak Europa, Ameryka Północna (w tym przede wszystkim Stany Zjednoczone) oraz Ameryka Łacińska.

²³ Teoria „zderzenia cywilizacji” S. Huntingtona opiera się na paradygmacie cywilizacyjnym – rozumianym jako charakterystyczne przekonania, przyjęty sposób widzenia problemów w danej dziedzinie oraz myślenia na dany temat. Ów paradygmat cywilizacyjny sprowadza się do przekonania, że tworzący się ład międzynarodowy determinowany jest przez sprzeczności cywilizacyjne, tzn., że dawny konflikt ideologiczny zastąpią konflikty nowego typu, których podstawowym źródłem będą różnice kulturowe. Tłumaczeniem dziejów i ładu dużych struktur społecznych przez pryzmat rozwoju cywilizacji zajmowali się już wcześniej filozofowie historii, m.in. Niemiec Oswald Spengler, Anglik Arnold Toynbee, Polak Feliks Koneczny, Amerykanin Philips Bagby, Świadczy to o szerokim zainteresowaniu tą teorią. Zob. G.

chodu, zagrożeniem byłby tu sojusz między cywilizacją konfucjańską a islamską, widać tu coraz bardziej przewagę Chin, które mogłyby dostarczać broń do krajów muzułmańskich, można więc dostrzec w tej teorii możliwość pogodzenia chińskiego modelu rozwoju wartości z wartościami cywilizacji islamskiej. Chiny nie starają się w kontaktach z innymi państwami narzucać im własnych wartości, Zachód natomiast tak robi. Taki związek byłby niebezpieczny przede wszystkim dla Rosji, a w następnej kolejności dla całej Europy. Główny front konfliktów wojskowych i niewojskowych zarysuje się pomiędzy Zachodem a resztą świata pod przywództwem Chin.

Widać z powyższego jak inna jest to koncepcja od tezy „końca historii” F. Fukuyamy. S. Huntington jest bardziej pesymistyczny w swoich rozważaniach, natomiast autor *końca historii* wykazuje się optymizmem – jakby nie dostrzega złożoności globalnych problemów. Twórca *zderzenia cywilizacji* ma także receptę dla Zachodu, który musi w krótkim czasie zjednoczyć się i poprzez nowy pakt euro-amerykański nawiązać ścisłe stosunki z Europą Wschodnią, Rosją i Japonią, powinien aktywnie wspierać obecne w innych cywilizacjach ugrupowania prozachodnie oraz rozszerzyć obecność innych państw w międzynarodowych centrach decyzyjnych, by nie pozwolić na sformowanie się jednolitego bloku antyzachodniego. W dłuższej perspektywie nieuniknione, że inne cywilizacje zwiększą swój potencjał gospodarczy i wojskowy w stosunku do Zachodu, który z kolei będzie musiał przystosować się do nowej sytuacji, starając się zrozumieć ich sposób myślenia, odniesienia kulturowe oraz ich wartości. USA jednak, aby móc utrzymać własny poziom dobrobytu i bezpieczeństwa powinny uczynić swą gospodarkę bardziej konkurencyjną w stosunku do Azji Południowo-Wschodniej i utrzymać swą przewagę technologiczną na polu wojskowym, jednocześnie nie narzucając innym wartości własnej cywilizacji. Teza „zderzenia cywilizacji” została przez niektórych analityków stosunków międzynarodowych odrzucona: jakoby służyła Zachodowi do utrzymania swej spójności, kreując sobie nowego wroga w ZSRR, nie biorąc pod uwagę różnych i wybiórczych sojuszy, nie zostaje doceniona waga państw narodowych, stanowiących podstawowe elementy systemu międzynarodowego, który mógłby raczej ponownie popaść w anarchię, niż poddać się zasadzie grupowania się według jednolitych cywilizacji²⁴. Autor *zderzenia cywilizacji*, przedstawił czytelnikom

Michałowska, *Porządek międzynarodowy w perspektywie paradygmatu cywilizacyjnego*, [w] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005, s. 174-195.

²⁴ Książka S. Huntingtona wywołała dyskurs w środowisku naukowym, stając się tematem debaty publicznej, w której to krytykowano lub popierano wizję huntingtonowską. Jednym z ważnych artykułów dotyczących krytyki tejże teorii, z którą autorka się osobiście nie zgadza, jest artykuł Marka Migalskiego

świat po zimnej wojnie, który oparty jest na konfliktach wewnątrz i na zewnątrz cywilizacji, pokazując jednocześnie, że jest to podstawowy problem, z jakim muszą się zmierzyć państwa w *Nowym Porządku Świata*, który ukazuje, że „nasza planeta znajduje się pod ciśnieniem dwóch potężnych przeciwstawnych sił: globalizacji i rozdrobnienia”²⁵. S. Huntington kreśli wizję świata pełnego konfliktów (one będą przeważać w bliskiej przyszłości, gdyż nadal państwa globalnej szachownicy nie chcą zrozumieć, że są wzajemnie zależne od siebie i, że „jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za to, co robimy, ale też za to, czego nie robimy”)²⁶.

Z koncepcją paradygmatu cywilizacyjnego związany jest podział na bloki państw, które staną się prawdopodobnie skupiskami regionalnymi, prowadzącymi ze sobą ostrą konkurencję w niemal każdej dziedzinie. Te skupiska to:

1. Ameryka Północna – zdominowana przez Stany Zjednoczone, zorganizowana jako Północnoamerykańska Strefa Wolnego Handlu (NAFTA) stworzy ona potężny region, także gospodarczy. Obszar jego wpływów obejmować będzie pozostałą część półkuli zachodniej, gdzie Kuba odrzuci komunizm po śmierci Fidela Castro.
2. Europa, – prawdopodobnie zintegrowana gospodarczo, ale znacznie wolniej jednocząca się politycznie. Europejska strefa wpływów rozciągnie się na Europę Wschodnią i większą część Afryki.
3. Azja Wschodnia – zdominowana gospodarczo przez Japonię, pozbawiona odpowiednio rozbudowanej struktury bezpieczeństwa międzynarodowego i współpracy politycznej.
4. Azja Południowa – pozbawiona prawdopodobnie zwartości politycznej i ekonomicznej, ale też i nie zostanie poddana intensywnej dominacji z zewnątrz. Lokalnym mocarstwem będą tu Indie zdobywając sobie wpływy z części regionu, ale też spotykając się z oporem w krajach islamskich na zachodzie i północnym zachodzie (także w Azji Środkowej).
5. Nieforemny półksiężyc islamski – rozciągający się od Afryki Północnej, przez Bliski Wschód (z wyjątkiem Izraela), po państwa wokół Zatoki Perskiej i Irak, przez Iran i Pakistan, aż do granicy z Chinami. Strefa ta charakteryzować się będzie

go, który warto przeczytać, aby ocenić, czy rzeczywiście tezy przedstawione przez S. Huntingtona mają miejsce na arenie międzynarodowej czy jest to kolejna teoria pozimnowojenna, która nie ma racji bytu we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Zob. M. Migalski, *Zderzenie z Huntingtonem*, „Studia Polityczne” 2007, nr 19, s. 137-160.

²⁵ R. S. Czarnecki, *Konfliktowy świat*, „Dziś” 2005, nr 4, s. 45.

²⁶ Słowa Jeana Baptisty Pocquelina, znanego jako Molier (1662-1673).

wspólnotą aspiracji i niechęci skierowanych przeciwko Zachodowi, lecz będzie ona pozbawiona głębszej zwartości politycznej i gospodarczej.

6. Zapewne blok eurazjatycki – rodzaj geopolitycznej „czarnej dziury”, który w najbliższym czasie budować będzie własną tożsamość, obejmujący większą część terytorium dawnego Związku Sowieckiego i wkraczający w pewnej trudnej do określenia mierze do trzech wymienionych wyżej bloków: Europy, Azji i strefy islamskiej. Będzie to obszar dominacji rosyjskiej²⁷.

Widać z powyższego że tylko trzy pierwsze będą zwarte politycznie i gospodarczo. Pozostałe trzy staną się w różnej mierze obiektem penetracji i oddziaływania z zewnątrz, może również terenem rywalizacji między pierwszymi trzema blokami.

Świat się podzielił, przeważa wybuch konfliktów lokalnych oraz brak bezpieczeństwa na świecie, który stał się wielobiegunowy, a zarazem pełen niepokoju oraz niepewności. Używane w przeszłości metody służące utrzymywaniu *Porządku Światowego* – imperium lub równowaga sił – nie są już pojęciami użytecznymi, stały się skrajnie złożone i trudne do wykonania. Rzeczywistość jest wieloraka i zmienna. Trudno jest na arenie międzynarodowej znaleźć równowagę pomiędzy współzawodnictwem a utrzymaniem spójności narodowej, pomiędzy wymogami geoeconomii, a wymogami tradycyjnej geopolityki i geostrategii. Państwo zjednoczone przez biedę i zacofanie – w realiach wielorakich i zmiennych – ulega fragmentacji. Regiony bogate, zintegrowane ze światem gospodarczym i podporządkowane ostrej konkurencji z innymi regionami, skłaniają się ku oddzieleniu i poszukiwaniu maksymalnej niezależności, by nie być już nigdy więcej obciążane ciężarem solidarności narodowej. Tradycyjny porządek dwubiegunowości – jego zasady – już nie istnieją, a przynajmniej nie mają już takiego znaczenia, jak niegdyś: zasada pomiędzy podmiotami międzynarodowymi, która opierała się na niedwuznacznym parametrze potęgi wojskowej, która przy efektywnym użyciu siły, przywracała naruszoną równowagę. Stosunki pomiędzy państwami i społeczeństwami, opierają się już nie tylko na „kompleksie wojskowo – przemysłowym” ,ale przede wszystkim na „kompleksie technologicznym”. Państwo musi przekształcić się w mediatora pomiędzy naciskami współzawodnictwa, które stają się w coraz większym

²⁷ Jest to podział świata na poszczególne bloki regionalne, którego dokonuje Z. Brzeziński, gdzie światowe bloki polityczne są przykładem wzajemnej współpracy i rywalizacji w ramach coraz silniej powiązanego zależności, lecz niestabilnego systemu światowego. Według autorki artykułu, ów podział regionalny jest bezpośrednio związany z teorią „zderzenia cywilizacji” S. Huntingtona. Zob. Z. Brzeziński, *Bezład. Polityka światowa u progu XXI w.*, Warszawa 1993, s. 176-177.

stopniu międzynarodowe, a naciskami społecznymi, które nadal mają charakter wewnętrzny.

Naszej wspólnocie potrzebne jest zrozumienie, że żyjemy wszyscy na tej samej kuli ziemskiej i istnieją współzależności wszystkich od wszystkich. Dopóki państwa na arenie międzynarodowej tego nie rozumieją, nadal będą miały do czynienia z konfliktami, szczególnie z tymi, opartymi na podłożu cywilizacyjnym, a takie postępowanie będzie miało bezpośredni wpływ na historię XXI wieku.

LITERATURA PRZEDMIOTU

1. Brzeziński Z., *Bezląd. Polityka światowa u progu XXI wieku*, Warszawa 1993.
2. Czarnecki S. R., *Konfliktowy świat*, „Dziś” 2005, nr 4.
3. Frankowski P., *Świat pozimnowojenny w świetle teorii chaosu*, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI w.*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005.
4. Fukuyama F., *Koniec historii*, Poznań 1996.
5. Huntington P. S., *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2003.
6. Huntington P. S., *Religion and the Third Wave*, „National Interest” VI 1991.
7. Jean C., *Geopolityka*, Wrocław 2003.
8. Kuźniar R., *Globalizacja i porządek międzynarodowy*, „Sprawy Międzynarodowe” 2003, nr 1.
9. Michałowska G., *Porządek międzynarodowy w perspektywie paradygmatu cywilizacyjnego*, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI w.*
10. *Międzynarodowe stosunki polityczne*, red. M. Pietraś, Lublin 2007.
11. Migalski M., *Zderzenie z Huntingtonem*, „Studia polityczne” 2007, nr 19.
12. Nye S. J., *Soft Power. The Means to Success In World Politics*, New York 2004 (wyd. polskie: Idem, *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007).
13. *Spory – Konflikty Zbrojne – Terroryzm. Dysfunkcjonalne czynniki współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. W. Malendowski, Poznań 2006.
14. *Stosunki międzynarodowe*, red. W. Malendowski i Cz. Mojsiewicz, Wrocław 2000.
15. *Stosunki międzynarodowe*, red. E. Haliżak i R. Kuźniar, Warszawa 2001.
16. Zieliński A., *O globalizacji sceptycznie*, „Przegląd Europejski” 2001, nr 2.